

*Iwona Piwońska*

DOKWATEROWANIE JAKO TEMAT LISTÓW DO WŁADZ  
W LATACH 1945–1956  
(KOMUNIKAT Z BADAŃ)

Posiadanie własnego mieszkania w okresie PRL-u było przedmiotem wielu zabiegów o różnym stopniu legalności. Ich charakter, masowość, dynamika były zmienne w czasie, uzależnione od „aktualnego etapu” polityki mieszkaniowej. W latach 1944–1956 przedmiotem nadziei jednych, a obaw drugich była możliwość dokwaterowania osób i rodzin do mieszkań „niedoludnionych”, tj. takich, których powierzchnia liczona w stosunku do liczby lokatorów była większa od norm ustalonych przez władze centralne i lokalne. W przedstawionym szkicu podjęta została próba zarysowania „strategii obronnych” przed owym dokwaterowaniem, stosowanych przez obywateli PRL-u w świetle materiałów źródłowych, odnalezionych w zasobie Archiwum Akt Nowych. Są to listy w sprawach mieszkaniowych, jakie napływały do Urzędu Rady Ministrów (URM) i Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Skalę tej korespondencji tylko częściowo udało się ustalić. Według sprawozdania z działalności Biura Skarg i Zażaleń z lat 1951–1953 do URM wpłynęło w 1951 r. – 63 734 skarg i listów; w 1952 r. – 115 463; w 1953 r. – 118 958. Duża ich liczba pochodziła z Warszawy, Łodzi, Górnego i Dolnego Śląska. Piszącymi byli przeważnie robotnicy, pracownicy umysłowi, a według podziału branżowego – głównie pracownicy przemysłu węglowego, hutniczego i maszynowego. Szczególnie ostre były skargi dotyczące działalności niektórych władz kwaterunkowych (pijaństwo, oszustwo, kumoterstwo, biurokracja i bezdusność urzędników). W sprawozdaniu z 1954 r. stwierdzono, że wskaźnik procentowy korespondencji w sprawach mieszkaniowych stale wzrastał z 19,3% ogółu listów w drugim kwartale do 26,7% w trzecim kwartale tego roku (333 skargi). W 1955 r. było ich 337. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Urząd Rady Ministrów (dalej – URM), sygn. 13/3, k. nlb., Ogólny wpływ listów i skarg w latach 1951–1953, Warszawa, 1953; *ibidem*, sygn. 13/7, k. nlb., Sprawozdanie za III kwartał 1954 roku, Biuro Skarg i Zażaleń; *ibidem*, sygn. 13/7, k. nlb., Sprawozdanie za I, II, III, IV kwartał 1955 roku, Biuro Skarg i Zażaleń, Warszawa, 1956.

### „Dokwaterowanie”: zasady

Aby jednak ich analiza była w pełni czytelna, konieczne jest przynajmniej naszkicowanie podstaw polityki mieszkaniowej, która umożliwiała stosowanie tytułowej praktyki w życiu społecznym. Według Dariusza Jarosza „Specjaliści, próbujący umieścić politykę mieszkaniową realizowaną w Polsce w latach 1944–1956 w szerszym kontekście teoretycznym, twierdzą, że zbliża się ona najbardziej do charakterystycznego wówczas dla ZSRR systemu administracyjno-dotacyjnego. Cechuje się ona podporządkowaniem gospodarki mieszkaniowej centralnemu organowi planującemu, co pozwala na swobodne kierowanie lokalizacją przyrostu zasobów mieszkaniowych i koncentracją budownictwa w określonych punktach. W tym systemie rozwój gospodarki mieszkaniowej był uzależniony od potrzeb innych gałęzi gospodarki narodowej i wahań sytuacji ekonomicznej [...]. Państwo decydowało o lokalizacji, standardzie, strukturze i rozdziale budowanych mieszkań [...]”<sup>2</sup>.

W okresie odbudowy kraju (1944–1949) polityka mieszkaniowa skupiona była przede wszystkim na zlikwidowaniu skutków zniszczeń wojennych<sup>3</sup> i zapewnieniu jakiegokolwiek lokum dla ludności. Równocześnie podjęto budowę nowego, długofalowego systemu gospodarki mieszkaniowej i tworzenie nowych zasad podziału zasobów mieszkaniowych.

Już 7 września 1944 r. ukazał się dekret o komisjach lokalowych. Wprowadzał on przede wszystkim pojęcie przydziału ściśle określonej powierzchni mieszkalnej dla obywateli. Jej wielkość była uzależniona od zawodu, stanu zdrowia i stanu rodzinnego ubiegającego się, a decyzje w tej sprawie podejmowały owe komisje.

---

<sup>2</sup> D. Jarosz, *Mieszkanie się należy. Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010, s. 28–29.

<sup>3</sup> Jak podaje Adam Andrzejewski (*Polityka mieszkaniowa*, Warszawa, 1987, s. 138–140), „Zniszczenia dotknęły przede wszystkim zabudowę miast i osiedli (na ziemiach zach. i półn. i wschodnich). Ogólna kubatura budynków zniszczonych w miastach wynosiła 527 mln m<sup>3</sup>, z czego ok. 70% przypadało na domy mieszkalne, co stanowiło ok. 3,2 mln izb mieszkalnych. Największe straty odniósł Kołobrzeg – 80% zniszczonych budynków; Warszawa – 75%; Stargard – 70%; Wrocław i Grudziądz – 65%; Gdańsk – 55%. Zniszczenia wojenne zasobów mieszkaniowych były w Polsce największe wśród krajów, które brały udział w działaniach wojennych (zbliżony poziom strat odnotowały jedynie Jugosławia i ZSRR). Łącznie w miastach i na wsi zostało zniszczonych ok. 1,6 mln mieszkań. Odpowiadało to 22–24 % zasobów mieszkaniowych znajdujących się na obszarze Polski. Jakość zasobów mieszkaniowych uległa podczas wojny pogorszeniu wskutek uszkodzeń oraz zaniedbań (niemożności) prowadzenia prac remontowo-konserwatorskich. Duża liczba mieszkań znajdowała się w budynkach częściowo zniszczonych lub prowizorycznie naprawionych, które szybko ulegały dalszemu niszczeniu”. Wartościowo straty wojenne oszacowano na ok. 12 mld zł (według cen z 1938 roku), z czego 20% przypadło na wieś, a 80% na miasta. Ogółem straty w nieruchomościach miejskich wyniosły 9 540 000 zł. W samej tylko Warszawie straty oszacowano na 2 900 000 zł. Zob. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999, s. 426–427.

Na mocy dekretu gminy otrzymały m.in. prawo dokwaterowania lokatorów do mieszkań „niedoludnionych”<sup>4</sup>. Komisje lokalowe przeprowadzały kontrole zagęszczeń mieszkań. Jeśli normy zostały przekroczone, mogły dokwaterować lokatorów (rodziny) lub przenosić ich do mniejszego lokalu.

Te zasady polityki mieszkaniowej zostały rozwinięte w dekrete z 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu. Przewidywał on dwie formy ingerencji władz w stosunki mieszkaniowe: łagodniejszą, w postaci publicznej kontroli najmu lokali dokonywanej przez właścicieli domów i ostrzejszą, w formie publicznej gospodarki lokalami (mieszkalnymi i użytkowymi), będącej w gestii organów kwaterunkowych. Publiczną gospodarkę lokalami wprowadzono początkowo w Warszawie i w pozostałych sześciu dużych miastach na ziemiach dawnych (Łódź, Lublin, Gdańsk, Kraków, Katowice, Poznań), a potem stopniowo rozszerzano. W tym ostatnim wypadku mieszkania i pomieszczenia sublokatorskie mogły zajmować tylko osoby, które miały prawo uzyskania przydziału tych pomieszczeń i go otrzymały, tzn. takie, których zawód, wykonywana praca lub zajmowane stanowisko wymagały zamieszkania w mieście. Rady narodowe uzyskały prawo wprowadzania norm zaludnienia mieszkań i określania minimalnej liczby osób, jaka powinna przypadać na jedną izbę oraz minimalnej powierzchni użytkowej przypadającej na jednego lokatora. Na mocy dekretu zostały rozwiązane komisje mieszkaniowe, a w ich miejsce powstały urzędy kwaterunkowe różnych szczebli. Powołane zostały również komisje lokalowe dla orzekania w sprawach odwołań od decyzji władz kwaterunkowych i wykonywania społecznej kontroli nad ich funkcjonowaniem w zakresie przymusowej gospodarki lokalami lub kontroli najmu<sup>5</sup>.

Dekret przewidywał przebudowę mieszkań większych na mniejsze, co nie we wszystkich wypadkach miało ekonomiczne uzasadnienie. Sprawiał, że właściciele budynków – z wyjątkiem posiadaczy mniejszych domów jednorodzinnych – pozbawieni zostali swobody dysponowania mieszkaniami na rzecz władz kwaterunkowych. Zniesiono swobodny najem i wprowadzono zasadę przydziału powierzchni mieszkalnej zależnie od norm kwaterunkowych, utrzymując równocześnie czynsze na niskim poziomie<sup>6</sup>.

Przez pewien ograniczony okres (sierpień 1946 – listopad 1947 r.) dokwaterowaniem mogły się zajmować również tzw. Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe, stanowiące zdominowane przez struktury związków zawodowych instytucje nacisku na władze kwaterunkowe i komisje lokalowe, zmierzające do

---

<sup>4</sup> D. Jarosz, *op.cit.*, s. 29.

<sup>5</sup> I. Paczyńska, *Gospodarka mieszkaniowa a polityka państwa w warunkach przekształceń ustrojowych w Polsce w latach 1945–1950 na przykładzie Krakowa*, Kraków 1994, s. 48.

<sup>6</sup> A. Andrzejewski, *op.cit.*, s. 141; J. Cegielski, *Przełom w budownictwie mieszkaniowym. Zakład Osiedli Robotniczych 1948–1955*, Warszawa 1983, s. 27–28; I. Paczyńska, *Gospodarka mieszkaniowa...*, s. 63–74.

uzyskania jak największej liczby mieszkań dla rodzin robotniczych<sup>7</sup>. Jak twierdzi jednak cytowany już wcześniej D. Jarosz, „Instytucją, która miała głos decydujący w przydzielaniu mieszkań w miastach objętych publiczną gospodarką lokalami i kontrolą najmu, były organy rad narodowych: najpierw komisje, a od 1945 roku urzędy kwaterunkowe [...]. Wprowadzone regulacje ustalały m.in. kategorie osób uprawnionych do mieszkań, ich normy wielkości oraz wzajemne stosunki najemców i władz kwaterunkowych [...]. Przepisy z 1946 roku wprowadzone w Starogardzie na podstawie dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu ustalały, że prawo do pierwszeństwa uzyskania przydziału lokalu mieszkalnego mają osoby, których zawód i wykonywana praca, lub zajmowane stanowisko, wymaga zamieszkania w mieście [...]. W Lublinie Zarząd Miejski w 1946 roku ogłosił, że według normy na jedną izbę miały przypadać dwie osoby. Zachowano jako maksimum powierzchniową normę 9 m<sup>2</sup> na jedną osobę, przy czym kuchnia liczona była jako izba [...]. Nieco inne rozwiązania szczegółowe przyjęto w Warszawie. Przede wszystkim niższe były normy zaludnienia. Ustalono bowiem, że minimalna powierzchnia na jedną osobę nie może być mniejsza niż 5 m<sup>2</sup>, przy czym do powierzchni minimalnej izb mieszkalnych wliczono kuchnię, wyłączano przedpokoje, ustępy, łazienki itp. [...]. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ustaliło, że na każdą osobę czynną zawodowo lub uprawnioną do zamieszkania w Warszawie winno przypadać 10 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej, na każdego członka rodziny uprawnionego do wspólnego zamieszkania – 5 m<sup>2</sup>, a na każde dziecko uczęszczające do szkoły – ponadto 5 m<sup>2</sup>. Ponad te normy uprawnienie do dodatkowych 10 m<sup>2</sup> uzyskiwały osoby zajmujące szczególnie odpowiedzialne stanowiska w służbie publicznej lub pracy społecznej lub takie, którym ta dodatkowa powierzchnia była niezbędna z tytułu wykonywanego zawodu”<sup>8</sup>.

Te zasady ulegały zmianom w miarę ewolucji sytuacji mieszkaniowej i polityki w tym zakresie. Oto np. wedle ustaleń Państwowej Komisji Lokalowej<sup>9</sup> z 1950 r., dotyczących rozdziału mieszkań dla urzędników państwowych, rodzina trzyosobowa miała prawo do zajmowania dwóch izb, rodzina dwuosobowa – najwyżej do dwóch izb; osoby samotne bez względu na wykonywany zawód miały prawo do jednej izby. Na posiadanie dodatkowego pokoju potrzebne było uzasadniające zaświadczenie właściwego ministerstwa<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Zob. m.in. I. Paczyńska, *Dekret o Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej i jego realizacja w Krakowie (1946–1947)*, „Przegląd Historyczny” 1993, z. 3, s. 319–334.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 152–154.

<sup>9</sup> Państwowa Komisja Lokalowa została powołana do życia dekretem o publicznej gospodarce lokalami i kontroli 2 grudnia 1945 r. Do jej zadań należał nadzór organizacyjny nad Wojewódzkimi Komisjami Lokalowymi oraz opracowanie ich budżetów i kontrola ich wykonania. AAN, URM, sygn. 20/1, Państwowa Komisja Lokalowa, lokale dla urzędów i pracowników 1946–1955, Warszawa 1946.

<sup>10</sup> AAN, URM, sygn. 21/4, Rozdział mieszkań dla pracowników urzędów, Warszawa 1950.

Nic więc dziwnego, że w sytuacji, gdy zaludnienie mieszkań stawało się przedmiotem państwowej reglamentacji, a praktyka przydziałów, w tym dokwaterowań – efektem urzędniczych decyzji, Polacy szukali różnych sposobów uniknięcia konieczności zamieszkiwania z kimś obcym pod jednym dachem. Oznaczało to wszak ingerencję w ich życie rodzinne, pozbawiało nierzadko intymności i prywatności. Aby tego uniknąć stosowano bardzo zróżnicowane instrumentarium środków, częściowo przynajmniej dających się odczytać z zachowanych materiałów archiwalnych. Podjęta tutaj próba przedstawienia tych środków nie rości sobie bynajmniej ambicji do wyczerpania tego zagadnienia. Jest to jedynie zasygnalizowanie pewnego istotnego problemu, dokonane głównie na podstawie analizy najbardziej reprezentatywnych próśb i skarg na ten temat wpływających do centralnych instytucji państwowych. Dogłębniejsze jego zbadanie jest nadal zadaniem, które stoi przed historykami dziejów najnowszych.

### **Dokwaterowywanie – strategie obrony**

Listy w sprawie dokwaterowania, jak również cała, często bardzo rozbudowana korespondencja, jaka im towarzyszyła, są świadectwem stosowania różnych strategii obronnych, wykorzystujących argumentację odwołującą się zarówno do ówczesnej ideologii państwa (wskazywanie z jednej strony na jego „wrogów”, z drugiej podkreślanie własnych zasług dla władzy ludowej), jak i własnej pozycji społecznej, uznawanej za mogącą wzmocnić racje w zmaganiach mieszkaniowych.

Jedną z najbardziej wyraźnie wyodrębniających się tych strategii polegała na wykorzystywaniu statusu społecznego i pozycji zawodowej oraz umiejętności ich podkreślenia w listach do władz. Na potwierdzenie tezy o jej stosowaniu pragnę posłużyć się dwoma przykładami. Pierwszy z nich dotyczy nagłośnionej propagandowo w 1949 r. sprawy Edwarda Nadulskiego – dyrektora Polskiego Monopoli Tytoniowego (PMT), którego rodzina (3 osoby) zajmowała siedmioizbowe mieszkanie w Warszawie. W swoim liście uzasadniał konieczność zajmowania tak dużej powierzchni mieszkaniowej w taki sposób: „Zajmowany przeze mnie lokal w domu PMT przy ul. Nowogrodzkiej 47 składa się wprawdzie z 7 izb, jednak możliwych do właściwego użytku jest tylko 5 – poza kuchnią i pomieszczeniem przy kuchni, które nadaje się jedynie na spiżarnię. Gdyby wziąć pod uwagę koncepcję podziału mieszkania na lokale mniejsze, to z uwagi na jego rozkład przeróbka kapitalna niewątpliwie byłaby połączona z dużymi kosztami. W tym wypadku wydatek byłby bezcelowy, gdyż dom ten jest przeznaczony do rozbiórki do 1951 roku na mocy decyzji władz budowlanych, i w związku z tym, iż cała posesja oddana została do dyspozycji Urzędu Telekomunikacji. Zasadnicza przeróbka całego lokalu byłaby zatem niewskazana i koszta niewspółmierne

do czasu użytkowania lokalu, nastęczałaby więc ta sprawa poważne zastrzeżenia jeszcze z punktu widzenia zasad akcji oszczędnościowej. Ogólna powierzchnia mieszkania jest niewielka, właściwie nie odpowiada wymienionej ilości izb, z tego też względu istnieje trudność podziału lokalu na szereg mniejszych. W II połowie roku zamierzam opuścić zajmowany lokal, wobec czego proszę o utrzymanie do tego czasu obecnego stanu rzeczy. Przy tej sposobności pragnę nadmienić, iż liczni członkowie mojej rodziny spoza Warszawy często zatrzymują się u mnie i dlatego zmuszony jestem 1 pokój rezerwować na ten cel, niezależnie od względów reprezentacyjnych, które stwarzają okoliczności do goszczenia osób przyjezdnych do Warszawy w sprawach służbowych i partyjnych”.

Korespondencja w tej sprawie wskazuje na zastosowanie przez piętnowanego dyrektora praktyki – jak się wydaje – dość typowej: w obawie przed „doludnieniem” mieszkania przez osoby obce postanowił zakwaterować w nim członków swojej rodziny. O ile bowiem według ustaleń odpowiedniej komisji w lipcu 1949 r. w przydzielonym mu lokalu mieszkały cztery osoby, o tyle miesiąc później już sześć (do żony, siostry i pomocy domowej dołączyła teściowa i brat). Mimo to komisja lokalowa zażądała pisemnego potwierdzenia przydziału mieszkania i oddania dwóch pokoi.

20 lipca 1949 r. w notce do prezesa Rady Ministrów stwierdzono, że Nadulski przekroczył maksymalnie normy ustalone uchwałą Rady Ministrów z 13 czerwca 1946 r. w sprawie budowy i rozdziału mieszkań dla pracowników urzędów i instytucji państwowych w Warszawie. W 1950 r. Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego wdrożyło postępowanie dyscyplinarne, którego następnie zaniechało. A sam Nadulski zrezygnował z przydziału dwóch pokoi i wyraził chęć pozostania w swoim starym mieszkaniu...<sup>11</sup>

Kolejny przykład pozytywnego – dla petentki – zakończenia sprawy mieszkaniowej, z groźbą dokwaterowania w tle, w którą zaangażowane były interesy osoby o wysokim statusie społecznym, dotyczy pisarki Janiny Broniewskiej. W 1951 r. w liście skierowanym do Józefa Cyrankiewicza pisała: „Uprzejmie proszę o wyłączenie mego mieszkania przy ul. Lenartowicza 15 spod dekretu o publicznej gospodarce lokalami ponieważ: w 1946 roku otrzymałam w dzierżawę (na 25 lat) od Zarządu m.st. Warszawy mieszkanie opuszczone. Inspekcja budowlana ustaliła stopień zniszczenia całego obiektu na 63%. Dom ten wyremontowałam wówczas jeszcze »sposobem gospodarczym« za 600 tys. złotych, na które złożyły się honoraria literackie z czterech pierwszych książek, które wyszły w tym roku. Dom konserwuję dość pieczołowicie, licząc się z tym, że stanowi własność miasta. [...]. Po dłuższych perypetiach kwaterunek miejski uznał stan zagęszczenia za niedostateczny wobec tego, że rodzina moja składa

---

<sup>11</sup> AAN, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 21/55, k. nlb., Sprawy zagęszczeń lokali przez pracowników poszczególnych resortów, Warszawa 1949.

się obecnie z 9 osób. Przy jakichkolwiek zmianach w składzie mojej rodziny nękają mnie ponowne inspekcje, które są dość kłopotliwe, **a nie chciałabym się tłumaczyć ze sposobu rozlokowania w poszczególnych pokojach bywających niekiedy moich przyjaciół radzieckich** [podkr. – *I.P.*]<sup>12</sup>. Ta ostatnia, podkreślona fraza z listu pisarki nie była przypadkowa i mogła, zważywszy na ówczesne realia polityczne (niezależnie od pozycji Broniewskich w ówczesnym establishmentie komunistycznym) – brzmieć jak mało zawoalowana pogróżka. Nic dziwnego więc, że sprawa „obywatelki Broniewskiej” zakończyła się decyzją o zawieszeniu do odwołania prawa do dokwaterowania innych osób do willi przez nią zajmowanej.

Analizowana korespondencja potwierdza również, że sprawa dokwaterowania była okazją do ujawniania patologii codziennego funkcjonowania władzy lokalnej, tworzenia „brudnych wspólnot” z charakterystycznymi dla nich mechanizmami korupcyjnymi dla osiągnięcia własnych celów. Te lokalne układy, często łamiące prawo w imię doraźnych interesów, tworzyli – jak wskazuje lektura analizowanych listów – przede wszystkim funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, Urzędów Bezpieczeństwa i władz lokalowych.

Dobłą egemplifikacją tego problemu jest sprawa Władysława K. mieszkającego w Łodzi. Zwrócił się on w 1948 r. do ministra administracji publicznej, aby „położył kres szykanom”, na jakie był narażony ze strony innego obywatela Leona P. Władysław K. przydział na mieszkanie, składające się z 4 pokoi i kuchni, otrzymał w marcu 1945 r. Lokal był jednak w tak fatalnym stanie, że nie nadawał się do zamieszkania, tylko do remontu. Aby doprowadzić go do stanu używalności K. przeprowadził na własny koszt gruntowny remont: doszklilił okna, naprawił drzwi, założył zamki, naprawił rury kanalizacyjne, wybielił ściany i sufity. Opisuje te działania w taki sposób: „Po dokonaniu remontu zająłem 1 pokój i kuchnię, a resztę odstąpiłem repatriantom zza Buga, były to dwie rodziny liczące razem 6 osób [...] we wrześniu 1945 roku zażądano ode mnie zrzeczenia się dwóch pokoi na rzecz L. P[...]. Podczas nieobecności mojej i żony zaprzyjaźniony z P[...] funkcjonariusz MO oraz kierownik X Rejonu Mieszkaniowego – S[...] otworzył mieszkanie, siłą usunął repatriantów i ulokował L. P[...]. P[...] wykorzystując swoje dobre stosunki z S[...] (łapówkarzem) uzyskał przydział na moją kuchnię i wobec mojego sprzeciwu codziennie przez dwa tygodnie funkcjonariusz MO pod bronią doprowadzał mnie przed komisję, abym podpisał zgodę. Dopiero po interwencji ławnika zaprzestano szykan. Sprawa skończyła się tak, iż zabrano mi klucze od kuchni i wręczono P[...]. Leon P[...] chce usunąć mnie z mieszkania, bo jak twierdzi ma pieniądze, a ja jestem tylko marnym urzędnikiem Zarządu Miejskiego [...]. P[...] jest właścicielem sklepu znajdującego się w tym samym budynku mieszkalnym, więc chce dostać to mieszkanie

<sup>12</sup> *Ibidem*, sygn. 20/23, k. nlb., Sprawy interwencyjne, Warszawa 1951.

dla siebie. On nikogo się nie boi, bo należy do PPR i jak zechce to mnie zastrzeli [...]. Poza tym rodzina P[...] przyjęła volkslistę, a on aby ich bronić zapisał się do PPR”<sup>13</sup>.

Przykład łódzki pokazuje, jak starannie, ze znajomością aktualnych celów politycznych władz została dobrana argumentacja, użyta w skardze. „Czarny bohater” tego listu był przedstawicielem mocno potępianej od kwietnia–maja 1947 r. („bitwa o handel”) prywatnej inicjatywy, a jego rodzina oskarżona o kolaborację z Niemcami, co w 1948 r. miało wydźwięk wyraźnie stygmatyzujący. Natomiast L. P[...] w sposób wyjątkowo wyrachowany chciał pozbyć się w jego mniemaniu narzuconego mu lokatora, wykorzystując pieniądze, znajomości i wpływy.

Drastyczny przykład walki o przestrzeń mieszkalną zawiera również list mieszkanki Katowic Marii L. z 1949 r. W skardze skierowanej do ministra administracji publicznej pisała: „Proszę o wzięcie mnie w opiekę i przywrócenie mieszkania na ul. Teatralnej 14, gdzie mieszkałam od 1945. W II połowie 1945 otrzymałam w/w mieszkanie, w trakcie przeprowadzki wskutek fałszywych pomówień zostałam wywieziona wraz z córką do obozu. Po 5 dniach zostałam zwolniona, bo wykazałam, iż w czasie okupacji nie podpisałam volkslisty. Poza tym mąż siedział w niemieckim więzieniu i zostało mu odebrane prawo do wykonywania zawodu krawca, ponad to władze niemieckie wyrzuciły nas z mieszkania [...]. Ten niekorzystny czas wykorzystał mój śmiertelny wróg pułkownik D[...], będący w służbie wojskowej, a obecnie emerytowany wojskowy, wystarał się o to, aby mieszkanie przydzielono jemu, a mnie pozostawiono tylko 1 pokój (mieszkanie składa się z 5 pokoi). D[...] odcinał światło, nie pozwolił korzystać z klozetu, zabraniał korzystania z kuchni. W tym stanie wytrzymałam do 1948 roku. W tym to roku D[...] ubrał się w mundur i przy pomocy urzędników Wydziału Kwaterunkowego wyrzucił mnie z pokoju i umieścił w lokalu zastępczym, na strychu przy ul. Wita Stwosza. A mieszkanie przy ul. Teatralnej objął w całości wraz z żoną i córką [...]. Jako osoba niezdolna do pracy nie mogę zostać na strychu. Przez wyrzucenie z mieszkania utraciłam męża i dzieci, które rozproszyły się bez środków do życia. Utraciłam również wszystkie rzeczy, jakie posiadałam w mieszkaniu na Teatralnej. Oprócz tego narażona jestem na nieustanne szykany ze strony D[...], który twierdzi, iż byłam volksdeutschką, a on jest emerytowanym pułkownikiem i to jemu wszyscy wierzą”<sup>14</sup>.

Dwa ostatnie przykłady wskazują na jeszcze jeden problem, z jakim musieli się zmierzyć obcy względem siebie lokatorzy wspólnie zajmowanych mieszkań.

---

<sup>13</sup> AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej – MAP), sygn. 1764, k. nlb., III Departament Samorządu Wydziału Administracji Społecznej, Prośby i zażalenia osób prywatnych, Łódź 1948.

<sup>14</sup> AAN, MAP, sygn. 1753, k. nlb. Lokale i potrzeby osób i instytucji prywatnych: podania i zażalenia, Katowice 1949. Maria L. nie odzyskała mienia utraconego na rzecz D.; w dokumentach nie natknęłam się również na jakiegokolwiek rozwiązanie tej sprawy.



Chodziło o egzekwowanie prawa do lokalu przyznanego im przez urzędy, czy komisje, które wykazywały się dużą niekonsekwencją i zmiennością decyzji. Zdarzało się (zwłaszcza w okresie działania wspomnianych wcześniej Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych), że decyzje przez nie podejmowane były sprzeczne, wzajemnie wykluczające się, a o końcowym sukcesie w postaci zawładnięcia samodzielnie mieszkaniem decydowała „siła przebicia”, niewiele mająca wspólnego z literą ówczesnego prawa.

W zbadanej korespondencji liczną grupę respondentów stanowili robotnicy, którzy nie mogli powołać się na swą wybitną pozycję społeczną i nie posiadali koneksji w strukturach lokalnej władzy. To, co dominuje w ich skargach, to opis często dramatycznej sytuacji mieszkaniowej jako główny argument uzasadniający żądania przydzielenia lokalu. To przede wszystkim oni są tymi, którzy nie tyle bronią się przed dokwaterowaniem, ile starają się o przydział mieszkania w tej miejscowości, w której pracują lub o „doludnienie” mieszkań „niedoludnionych”. Jest rzeczą charakterystyczną, że to w ich listach najczęściej znajdujemy zwroty określające ówczesne władze jako opiekunów „ludu pracującego”. Jak się wydaje, przejmowanie tych klisz propagandowych (bez względu na to, czy w nie wierzyli) było znanym i wielokrotnie już opisywanym elementem strategii mającej wzmocnić siłę perswazji ich skarg. Robotnicy prawdopodobnie uważali, że kiedy zastosują te same klucze słowne, jakie władza stosowała względem nich, to osiągną zamierzony cel.

Przykładem „dialogu” z władzą na temat przyznania mieszkania, wykorzystującego opisane wyżej strategię, jest list żony robotnika ob. P. Już na jego wstępie zaznacza, że: „Od 1929 roku mieszkam w Warszawie, w czasie okupacji brałam czynny udział w lewicowej pracy podziemnej jako łączniczka-kurierka kolportująca pismo »Wola Ludu«”. Następnie podnosi zasługi swego męża (przedwojennego robotnika, zadenuncjowanego przez AK, straconego na Pawiaku). Ona sama po odzyskaniu niepodległości „stanęła do dyspozycji Władzy Ludowej”, poświęciła się pracy społecznej. W Grójcu otrzymała małe mieszkanie, ale oddała je do dyspozycji Komitetu Powiatowego PPR w 1947 r., w chwili gdy została przeniesiona do pracy w Warszawie. Po uzyskaniu mandatu poselskiego zamieszkała wraz z synem w Hotelu Sejmowym<sup>15</sup>.

Przykładem bardziej prostolinijnej argumentacji użytej w listach do władz, skoncentrowanej na ukazaniu trudnych realiów codziennej egzystencji, była sprawa Jana W. W odwołaniu od decyzji Wojewódzkiej Komisji Lokalowej pisał, że „jest sztygarem z 33-letnim stażem pracy w Rokitnicy”. W związku z rodzajem wykonywanej przez niego pracy prosił, aby nie odbierano mu 1 pokoju z czteroizbowego mieszkania (tzn. 3 pokoje plus kuchnia) otrzymanego z tytułu

---

<sup>15</sup> AAN, URM, sygn. 20/20, Sprawy poufne. Przydział mieszkań, Warszawa 1953. Prośba ob. P. została pozytywnie rozpatrzona.

pracy. Wraz z nim i żoną w mieszkaniu przebywać miała dwójka dorosłych dzieci, „które ze względu na wiek (córka 26 lat, syn 24 lata) również potrzebują osobnych pomieszczeń”<sup>16</sup>.

Poczynione uwagi na temat problemu dokwaterowania i strategii społecznych, jakie ono wywoływało, mogą tylko (o czym wzmiankowałam wcześniej) zasygnalizować zjawisko, którego skala jest trudna do precyzyjnego określenia. Ten brak precyzji jest najpewniej efektem tego, że obrona przed „doludnianiem” wymagała stosowania nierzadko procedur niejawnych, nielegalnych lub półlegalnych, nie pozostawiających zwykle śladów pisanych. Skargi do władz, czasami mające znamiona donosów, stwarzają jednak unikatową szansę wskazania na to zjawisko i niektóre praktyki społeczne mu towarzyszące. Wiele z nich świadczy o wysokim napięciu konfliktów, jakie na tym tle powstawały. I trudno się temu dziwić. Wszak mieszkanie jest podstawową potrzebą człowieka, w stworzonej przez psychologów piramidzie potrzeb<sup>17</sup>, zaklasyfikowaną jako potrzeba fizjologiczna, czyli niższego rzędu i pewnie dlatego dążenie do jej zaspokojenia odbywało się wszelkimi sposobami, obnażając przy tym psychicznie i emocjonalnie człowieka oraz jego społeczny i kulturowy kapitał.

### **Assigning New Tenants as the Subject of Letters to the Authorities in 1944–1956 (State of Research Communiqué) (Abstract)**

The present article is an attempt to outline briefly the “defensive strategies” of the citizens of communist Poland against compulsory assigning of new tenants to their dwellings, presented in the light of the source materials found in the Central Archives of Modern Records in Warsaw. The set of documents contain also the letters about housing matters, addressed, among others, to the Office of the Council of Ministers and the Ministry of Public Administration. Their authors used various arguments, from the appeals to the state’s ideology to their own services on behalf of communist Poland. They were also taking full advantage of their professional position and social standing (this was extremely successful).

Assigning new occupants to existing houses was one of the solutions with which the authorities responded to the housing problems within their housing policy. In 1944–1956 the possibility to assign new individuals or whole families to “underpopulated” homes was the subject of hope by

<sup>16</sup> *Ibidem*, sygn. 20/4, Różne sprawy lokalowe 1946–1955, t. 2, Zabrze. Prośba Jana W. została odrzucona.

<sup>17</sup> Abraham Maslow zakładał, że zachowanie człowieka wynika z jego dążenia do zaspokajania potrzeb, a nie chwilowych stanów emocjonalnych. Człowiek ma określony zespół potrzeb, które powinien zaspokajać w określonej kolejności. Mechanizmem sterującym ludzkimi zachowaniami według Maslowa są potrzeby, pojmowane jako brak czegoś, wywołujące jednocześnie dążenie do zaspokojenia tego braku. Potrzeby te tworzą układ hierarchiczny (*hierarchy of needs*), który Maslow zobrazował w postaci piramidy: 1) potrzeby fizjologiczne, 2) potrzeby bezpieczeństwa, 3) potrzeby afiliacji, 4) potrzeby szacunku i uznania, 5) potrzeby samorealizacji. Zob. R.J. Gerrig, P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2009, s. 380.

some while the subject of concern by others. “Underpopulation” occurred when the living space in square metres per a tenant was bigger than the norm set by the central and local authorities. For example: a family of three persons was allowed to occupy two rooms; a single person, regardless of their professional occupation, could have only one room.

As a result of such restrictive regulations issued by the authorities of the Polish People’s Republic, the most aggrieved social group in the struggle for self-contained home became those whom the Republic was supposed to serve – the workers.